Nr. 183. Kraków, 12 Sierpnia — Czwartek. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. [illegible]

Prenumerata wynosi: [illegible]

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy i pieniądze i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU" [illegible]

Kraków 11 sierpnia.

V.

Z magicznym wpływem subsydyów, subwencyj i podarunków rosyjskich, Austrya walczy dotąd jedynie w Sofii, końmi i myślistwem, słowem *sportem* swojego pełnomocnika, który urozmaica długie chwile panowania księcia mającego coś w sobie z wygnania i z więzienia. Książę bowiem acz synowiec zmarłej cesarzowej rosyjskiej, acz powołany na tron bułgarski w skutku życzenia Rosyi, nie rządzi swojem państwem, ani też wtajemniczonym jest w działania i dążenia kierowane z Petersburga. Następujące zdarzenie, godne zapisania na wieczną pamięć, najlepiej o tem świadczy.

Mieszkanie księcia Aleksandra w Sofii znajduje się na przeciw rezydencyi pełnomocnika rosyjskiego p. Kumani, znanego dyplomaty i byłego przez długie lata konsula jeneralnego w Paryżu. Otóż dnia jednego książę siedząc w oknie dostrzegł, iż pierwszy jego minister, bułgarski Cavour przyszłości, p. Zankow, wszedł do domu pełnomocnika rosyjskiego, a że chciał go się o coś zapytać, polecił służbie, aby p. Zankowa zawezwano do niego. Służący wrócił z odpowiedzią, że p. Zankow nie znajduje się w poselstwie rosyjskiem. Książę do żywego urażony i zaciekawiony posyła swojego adjutanta do p. Kumani z poleceniem, aby mu powiedział, iż on, książe, widział, jak jego pierwszy minister wszedł do domu pełnomocnika rosyjskiego, i że prosi go, aby mu powiedział, iż czeka na niego. P. Kumani odpowiada na to, iż książę się myli, że p. Zankow nie był i nie jest u niego. Książę uzbroił się w cierpliwość i nie spuścił okna z uwagi. Doczekał się rzeczywiście zdumiewającego widoku; oto, po półtory godziny ujrzał wychodzącego z poselstwa rosyjskiego, nietylko pierwszego swojego ministra, ale także innych swoich doradców, którzy odbyli naradę u p. Kumaniego. Książę nie mógł ukryć swojego oburzenia, ale objawił je nie przed pełnomocnikiem rosyjskim, lub swoim ministrem, ale przed ajentem innego obcego mocarstwa i zapytał co ma zrobić. „Postawić Mości książę wartę przed mieszkaniem pełnomocnika rosyjskiego, zażądać w Petersburgu jego oddalenia, a p. Zankowa oddać pod sąd." Książę ruszył na te słowa ramionami, jak gdyby chciał powiedzieć, że tego uczynić nie śmie, i że to na nie by się nie przydało. Czyż to nie żywcem przeniesiona scena z Warszawy, i czyż nie przypomina ona najdokładniej postępowania dyplomatów rosyjskich w Polsce za ostatnich lat panowania *Poniatowskiego*? Zawsze i nieodmiennie te same środki używane z niesłychaną konsekwencyą dla dopięcia tego samego celu!

Jest rzeczą znaną w Sofii, że prawdziwe, rozstrzygające rady ministrów nie odbywają się w rezydencyi książęcej, ale w mieszkaniu pełnomocnika rosyjskiego. Tam to układają się, a raczej knują plany przyszłości, tam wola Rosyi jest wszechwładną i rozstrzygającą, a książę w obec postanowień tej tajnej acz jawnie odbywającej się rady jest najzupełniej bezsilnym. Za to wszechpotężną jest propaganda rosyjska czynem, słowem i pieniędzmi. Jak zresztą wiadomo i jak świadczą o tem w tych dniach ogłoszone raporta ajentów angielskich, żołnierze i oficerowie rosyjscy w wielkiej liczbie służą w wojsku bułgarskiem i co chwila przybywają nowi propagatorowie panslawizmu szukać karyery w oswobodzonym kraju, oczyszczając Rosyę z niebezpiecznych, bo głodnych żywiołów. Z rezydencyi pełnomocnika rosyjskiego dawane są hasła i instrukcye dla całej tej zgrai, a wszystkie dziś wymierzone są w jeden punkt i jeden mają cel: przywrócenie Bułgaryi mniej więcej granic nakreślonych w San-Stefano i połączenie jej z Rumelią wschodnią. Nie jest to już nawet sekretem komedyi i nikt pod tym względem nie chce nikogo oszukać. To rzecz czasu. Zawiązane w całym kraju równie jak w Rumelii wschodniej towarzystwa gimnastyczne, o których mówiliśmy już raz obszernie na tem miejscu, są obecnie najpotężniejszą dźwignią agitacyi wielko-bułgarskiej. Utworzone w celu politycznym, kierowane są przez ajentów rosyjskich z biegłością i zręcznością nihilistycznych konspiratorów. Cała sieć tych towarzystw pokrywa Bułgaryę i Rumelię wschodnią, a w ich łonie znajduje się tyle prawie Rosyan co Bułgarów. Prócz tego przybywają często z Petersburga apostołowie wielkiej idei, nieraz w spódnicy.

Do najczynniejszych, najfanatyczniejszych należała matka bohatera z pod Plewny i pięknej żony księcia Leichtenbergskiego, pani Skobelew, która padła ofiarą swojej gorliwości i zapału. Pod pozorem zakładania i czuwania nad szpitalami, objeżdżała ona wszerz i wzdłuż Bułgaryę, głosząc świętą krucyatę i rozpowszechniając zasady i dążenia milutynowskie. Razu jednego, gdy przybyła do Tirnowy podczas obrad Zgromadzenia narodowego, prezes zwołał posiedzenie na to jedynie, aby uczcić apostołkę. Pani Skobelew zajęła miejsce na estradzie obok prezesa, a ten zagaił zgromadzenie przemową na cześć wielkich jej czynów i poświęcenia, na co p. Skobelew powstawszy z miejsca odpowiedziała po rosyjsku w pełnych zapału słowach, sławiących panslawistyczną ideę. Któż mógł przewidzieć wtedy, że ta Odysseja tak komicznie rozpoczęta, zakończy się najsmutniejszym i najstraszniejszym dramatem? Pokazuje się, że nie same są róże w panslawistycznym zawodzie i że jeżeli nie wszystko w niem jest złotem, to przecież złoto góruje w niem nad wszystkiem.

Działania rosyjskie w Bulgaryi znalazły dla siebie nader wdzięczne pole, bo społeczeństwo w takim stanie, do jakiego zasady milutynowskiego i teorye ks. Czerkaskiego chciały doprowadzić kraje polskie. Jest to bowiem społeczeństwo składające się wyłącznie z włościan. Pracowici, chciwi, zepsuci długą niewolą, jedną ożywieni są namiętnością oto, aby dzieciom dać lepsze i wyższe wykształcenie. Rząd rosyjski od dawna podchlebiał tej żądzy i brał wielu z młodzieży bulgarskiej na wychowanie do zakładów naukowych rosyjskich a stąd powstał cały zastęp stronników, zwolenników i moralnych niewolników Rosyi. Inni wychowywali się za granicą, nie w Rosyi, i ci stanowią ów procent marzący o samodzielności. Kraj z położenia i natury bogaty, nie stoi na odpowiednim stopniu kultury. Brak dróg i komunikacyi należytych przeszkadza rozwinięciu się jego sił ekonomicznych. Jedyne drogi piękne i doskonałe są dziełem Midata baszy.

Wobec dzielnych obmyślanych i tradycyjnych środków, któremi Rosya rozporządza, wobec coraz silniej odrysowującego się ruchu za połączeniem Bułgaryi z Rumelią wschodnią, *brevi manu*, na sposób garibaldowski, po za plecami koncertu europejskiego; polityka austryacka w Sofii niczem nie wsparta, ani wpływem, ani podarunkami, ani pieniędzmi, szukać musi jedynie pomocy w rywalizacyi w antagonizmie w zazdrościach i nienawiściach między księstwami, kraikami i książętami stworzonemi na półwyspie traktatem berlińskim. Pod tym względem położenie rzeczy nie pozostawia nic do życzenia, i te dzieci jednej matki, ci członkowie jednej rodziny serdecznie między sobą nienawidzą się i zazdroszczą sobie wzajemnie.

Odznaczają się zwłaszcza pod tym względem Serbowie i Bułgarzy, którzy znieść się nie mogą. Korzysta z tego obiecującego stanu rzeczy zręczny ajent austro-węgierski w Sofii. Jemu to udało się podburzyć Rumunię i Serbię przeciw głośnemu projektowi ustawy o naturalizacyi bułgarskiej, projektowi panbułgarskiemu i zniweczyć na tym przynajmniej punkcie zamiary i plany uknute w mieszkaniu p. Kumani. W sprawie, która długo zajmowała sobą świat polityczny, posiadania Arab-Tabii, Austrya zdołała równie zająć stanowisko przeważne i zdaje się, że wpływem swoim przechyliła ostatecznie szalę na rzecz Rumunii. Są to jednak tylko szczegóły zależne najczęściej od zapobiegliwości i zręczności ajentów podrzędnych. W ogóle zaś politykę austryacką na Wschodzie cechuje dotąd niepewność i brak sprężystości. Ma ona poczucie niebezpieczeństw grożących od strony Rosyi, a nie może się zdobyć na męskie postanowienie, na obranie stanowczego kierunku. Jako przykład charakterystyczny przytoczono nam, iż dotąd na *Ballplatz* nie wiedzą, jakie Austrya popierać ma w Serbii linie oraz towarzystwa kolejowe. Oczywiście że tak tu jak na wszystkich punktach, wskutku takiej nieświadomości ze strony Austryi, przeważy wpływ rosyjski i nie ulega wątpliwości, że p. Polakow lub jakie inne towarzystwo rosyjskie zawładnie kolejami żelaznemi w Serbii, gdzie dzięki z jednej strony niejasności polityki austryackiej, z drugiej zaślepieniu i egoizmowi Węgrów, interesa austryackie i wpływ Austryi mogą być na szwank wystawione.

Na nieszczęście, Austrya nie kieruje się dotąd na Wschodzie przewodnią myślą, lecz jedynie apetytami nieraz fałszywemi. I dla tego także można być pewnym, iż nie stawi zapory działaniom rosyjskim w Bułgaryi, ani sprzeciwi się połączeniu nieuniknionemu przez to samo Bułgaryi z Rumelią wschodnią (przeciw któremu nikt ostatecznie głosu nie podniesie), lecz szukać będzie zaspokojenia apetytu, szukać będzie kompensaty za to połączenie. Gdzie i jak? Oto ważne pytanie, na które może w dalszym ciągu znajdziemy przypuszczalną przynajmniej odpowiedź.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 10 sierpnia.

☐ Ostatni okólnik turecki wręczony wczoraj p. Calay w zastępstwie bar. Haymerlego, maluje w smutnem nader świetle obecny stan Rumelii. Jest to już czwarte pismo od 20 lipca. Spodziewać się należy, że mocarstwa uczynią jakieś kroki, aby zapobiedz na przyszłość tym ciągłym rozbojom.

Tymczasem rząd turecki oświadczył gotowość wysłania wojska do Dulcigno, dla ułatwienia Czarnogórze okupacyi. Tym sposobem wszelkie dalsze kombinacye o demonstracyi morskiej stają się zbytecznemi. Z tego powodu panuje wielkie zadowolenie nie tylko w tutejszych rządowych sferach, ale w Berlinie i Paryżu. Co zaś do kwestyi greckiej, to *Montags-Revue* wypowiada bardzo otwarcie zdanie tutejszego rządu. Mocarstwa muszą się trzymać ściśle litery wyroku berlińskiej konferencyi, ale okażą wszelkie możliwe względy i powolność w wykonaniu tego wyroku. Francya zachowując się *reservirt* i *retardirend*, nie chcąc przyspieszać rezolucyi, nie będzie zapewne jedynem mocarstwem działającem w tym kierunku. W Wiedniu kontenci, że kwestya czarnogórska zostanie załatwioną bez przelewu krwi i komplikacye, na które się zanosiło, nie tak łatwo dadzą się uwieść przez p. Gladstona, szczególnie po ostatnich rewelacyach *Grenzbote*. Kwestya ta zawsze mocno zajmuje umysły. Sesye komisyi dunajskiej, mającej się zebrać w październiku b. r. będą zapewne burzliwe; dyplomacya austryacka pracuje bardzo, aby przeciągnąć na swoją stronę większość głosów w łonie komisyi. Zależeć będzie od tego, za kim głosować będą trzy naddunajskie księstwa, Bułgarya i Serbia są już po stronie Austryi, Rumunia waha się dotąd.

Wkrótce ma przybyć do Wiednia delegat rządu rumuńskiego zasiadający w łonie komisyi dunajskiej w celu porozumienia si z rządem tutejszym.

Nie ulega wątpliwości, że rząd rumuński nie zajmie stanowiska nieprzyjaznego Austryi, gdyż projekt p. Gladstona — rozszerzenia działania komisyi dunajskiej do Żelaznej bramy — najpierw zabiłby wszelki handel rumuński, ale w Bukareszcie będą zapewne żądać różnych koncesyj. O ile mi się zdaje, Rumunia będzie wymagała przeniesienia siedziby mającej się ukonstytuować stałej komisyi dla żeglugi między Gałaczem i Żelazną Bramą, do Turn-Szverin lub do Giurgewa. Projekt austryacki, jak wiadomo, wskazał Ruszczuk jako siedzibę i tą ceną okupił zapewne zgodę Bułgaryi. W każdym razie za jakąbądź cenę, przyjdzie do zgody, a mając po swojej stronie Niemcy, Włochy, zapewne Francyę i Serbię, Bułgaryę i Rumunię, Austrya będzie mogła wyglądać spokojnie końca robót komisyi, a wszelkie moskiewsko-angielskie intrygi zostaną bez skutku.

N. fr. Presse otrzymuje dziś telegram ze Skutari, donoszący jakoby delegowani ligi albańskiej w Prizrendzie postanowili prosić Sułtana o mianowanie jednego gubernatora dla całej Albanii. Znając osobiście korespondenta, wątpię o tem, tembardziej, że wiadomość ta znaczyłaby zgodę i jedność ligi, a ostatnie sprawozdania konsulów różnych krajów świadczą jednozgodnie o wielkich nieporozumieniach w łonie reprezentacyi Ligi. Gdyby się wszakże wiadomość ta sprawdziła, byłoby to faktem wielkiej doniosłości, bo wszelka nadzieja utrzymania pokoju i załatwienia kwestyi czarnogórskiej i greckiej bez przelewu krwi, nadzieja oparta właśnie na tych nieporozumieniach i rozdwojeniu jakie panują, spełzłaby na niczem. Hr. Hatsfeld poseł niemiecki w Konstantynopolu został upoważniony umówić z rządem tureckim szczegóły oddania Dulcigna.

Hr. Duchatel, poseł francuski przy tutejszym dworze, wyjeżdża temi dniami do Paryża na kilka tygodni, pierwszy sekretarz poselstwa hr. Montmorin będzie go zastępował.

Konstantynopol 30 lipca.

Odpowiedź Abedina baszy na zbiorową notę mocarstw, nie była pozbawioną pewnej zręczności a zarazem stanowczości, gdyż niezamykając drogi do dalszych układów, nie zawierała ani jednego słowa, któreby można brać jako zapowiedź, że Porta gotowa ustąpić przed przesadnemi domaganiami Europy. Niewiadomo tutaj dotąd jak została przyjętą przez gabinety. W téj chwili polityka obcych mocarstw zwrócona jest wyłącznie ku kwestyi czarnogórskiéj. Reprezentanci mocarstw w Konstantynopolu nie przedłożyli jeszcze do téj chwili Porcie noty, w któréj mają się domagać wykonania konwencyi z 12go kwietnia. toczą się bowiem jeszcze układy z ministrami Sułtana co do podstawy ostatniéj propozycyi angielskiéj, która zdaje się, że zdołałaby doprowadzić do porozumienia. Lecz mocarstwa wydały już rozkazy na wypadek wykonania zapowiedzianéj demonstracyi przed Dulcigno i porozumiały się, aby naczelno dowództwo sił morskich, objął szef eskadry angielskiéj środziemnego morza admirał Seymour. Muszę jednak powiedzieć, że Turków bardzo mało zajmuje ta demonstracya i nie wiele sobie z niéj w ogóle robią. Mocarstwa mogą wysłać okręta przed Dulcigno, ale długo będą się namyślać zanim wydadzą rozkaz pierwszego strzału armatniego.

Turcy tyle tylko ustąpią tak w kwestyi Czarnogóry jak w kwestyi dotyczącéj Grecyi, ileby musieli ustąpić na żądanie Europy bez użycia nacisku materyalnego. Gdyby Porta ustępowała przed taką pogróżką, Sułtan nie miałby już racyi bytu w Konstantynopolu. Im więcéj Europa będzie grozić Turcyi flotą i armią, tem więcéj zmusza ją do oporu [illegible]

[illegible]

Turcy nie robią wiele hałasu, nie rzucają wielkich słów, [illegible]

[illegible] ...w stanie wielkiego niepokoju. Prosimy o natychmiastowe poczynienie na przyszłość odpowiednich środków zabezpieczenia miasta."

Telegram podpisało dwudziestu jeden notablów muzułmańskich miasta Saloniki. Również Porta otrzymała depeszę zupełnie z powyższą zgodną władz z Saloniki.

Przesłano ztąd natychmiast, jak łatwo się tego domyślić, zapytanie do poselstwa greckiego. Konsul grecki z Saloniki znajduje się właśnie w Konstantynopolu. Pan Cardouciotti wysyła go natychmiast z pierwszym dragomanem do pierwszego ministra i Abedina baszy, z usprawiedliwieniem, że w piwnicach konsulatu znajdowało się tylko kilkanaście starych strzelb zardzewiałych i nieco nabojów, że personal konsulatu zaopatrzył się w nie, jak to zrobiły wszystkie inne konsulaty po znanym wypadku zamordowania przez ludność mahometańską konsulów francuskiego i niemieckiego. Zeznanie to zupełnie nie zgadzało się z osnową otrzymanych przez Portę telegramów z Saloniki, również jak tych, które nadeszły do poselstw europejskich na Pera. Przyjęto tłómaczenie konsula tylko z dobrodziejstwem inwentarza, a sprawa owych materyałów wojennych przypadkiem odkrytych, dała tu wiele do myślenia, bo zdaje się ona wskazywać knowania szeroko rozgałęzione komitetów heleńskich. Rząd turecki zamierza wyprowadzić sprawę tę na jaw i zarządzić surowe dochodzenie. Sułtan był bardzo poruszony tym wypadkiem. Przywołał natychmiast pierwszego ministra i Abedina baszę, wydał im formalny rozkaz przedsięwzięcia bezzwłocznie w porozumieniu z ministrami wojny i policyi odpowiednich środków, aby sprawę do gruntu zbadać.

Dziennikarstwo tureckie stolicy podając telegramy z Saloniki, wyprowadza z nich bardzo niekorzystne dla rządu greckiego wnioski i wzywa rząd, aby rozciągnął baczną uwagę na wszystkie konsulaty helleńskie, jako miejsca podejrzane. Natomiast dzienniki greckie dają wiarę zeznaniom konsula i twierdzą, że doniesienia z Saloniki opierają się na bajkach i potwarzach.

Wczoraj nadszedł także telegram donoszący o trzęsieniu ziemi w okolicach Smyrny, które zburzyło znaczne miasteczko Menemen, a w gru-

Część literacko-artystyczna.

Katarzyna Radziejowska.

Powieść historyczna z XVI wieku.

Część druga.

(Ciąg dalszy).

XIII.

Wojewodzianka stosownie do woli księcia wróciła do Radziejowic, uprzedzając pierwej listem rodziców o swoim przyjeździe. Przyjęcie było zimne ale przyzwoite. Dopiero po kilku dniach zamknął się wojewoda z córką w ostatniej komnacie, gdzie kilka godzin z sobą rozmawiali. Co i w jaki sposób z sobą mówili, nazawsze pozostanie tajemnicą, z wyrazów twarzy tylko obojga po wyjściu z komnaty dałaby się może jedynie odgadnąć treść rozmowy, wojewoda wyszedł zamyślony ale spokojny, wojewodzianka zapłakana lecz zadowolniona.

Po tej rozmowie spostrzeżono nawet dziwną uległość ojca dla córki, obchodzono się z nią jak z osobą wysokiej godności, która przyjechała nawiedzić Radziejowice. Względy jakie dla niej miano, wzmogły się jeszcze, kiedy po tygodniowym jej pobycie w domu rodzicielskim odwiedził Radziejowice ks. Janusz w orszaku najznakomitszych paniąt Mazowsza. Trzy dni podejmował wojewoda swoich gości z największym przepychem, wzmianki jednak o małżeństwie najmniejszej nie było.

Przy pożegnaniu książę zapowiedział swoją bytność w najkrótszym czasie, wręczył nawet wojewodzie przywilej na starostwo Stanisławowskie, między niegrodowemi najintratniejsze, do którego oprócz miasteczka od imienia starszego brata tak nazwanego, należało jedenaście wiosek i folwarków, dar taki mógł tylko zrobić pan i dziedzic Mazowsza swojemu teściowi, przypuszczenie to, stawało się tem prawdopodobniejsze, że dotąd Stanisławów prywatnym puszczonym nie był i stanowił zawsze wyposażenie familii Piastów.

Wojewoda spodziewał się wprawdzie, że książę natychmiast się oświadczy; byłoby to wbrew zwyczajom przyjętym na dworach książęcych, ale Piastowie dawno z etykietą zerwali i nie byłoby nic dziwnego, gdyby ks. Janusz sam o rękę wojewodzianki poprosił.

— Solenne zapewnie wyprawi do mnie poselstwo z prośbą o córkę — myślał sobie wojewoda — niedbam ja o te ceremonie — był dalszy wątek jego myśli — zawsze jako teściowi panującego księcia to uszanowanie mi się należy, zresztą dla godności Janusza lepiej, żeby się żenił według obyczaju książęcego, a nie jako prosty szlachcic.

Wojewoda marzył nawet o tytule książęcym dla siebie, otrzymał go Radziwiłł w r. 1515, dlaczegóżby on nie miał się o niego starać, był przecież dobrze widzianym na dworze wiedeńskim, a połączenie z panującym domem, który nawet z Habsburgami był zkoligacony, byłoby ułatwieniem a nie przeszkodą w jego zachodach.

Niebawem książę znowu Radziejowice nawiedził, odwiedziny te powtarzały się często i regularnie prawie co dziesięć dni, zawsze jednak bez najmniejszej wzmianki o ich celu i przyczynie.

To zaczęło pannę i rodziców drażnić; miałżeby Janusz tak samo postąpić jak brat jego starszy?

Po familijnej naradzie w tym przedmiocie postanowiono przy najbliższych odwiedzinach zapytać księcia o jego zamiary względem wojewodzianki i żądać stanowczej odpowiedzi.

Zamiar ten dał się wykonać wkrótce, książę przyjechał jak zwykle w dziesięć dni po ostatnim pobycie, w takiem jednak usposobieniu, że gdyby je Radziejowski znał, nigdyby był w tym dniu wyjaśnienia nie żądał.

Ważne bo też rzeczy zaszły przez te dziesięć dni. Jordanowski cofnął swoje przyrzeczenie odszczekania rozsiewanych oszczerstw, domagał się sądu ale nie w Warszawie jeno w Krakowie, gdyż jest poddanym króla polskiego, tak na mocy pobieranego jurgieltu, jak, że jest terrigena województwa krakowskiego, nabywszy tamże Wierzbno pod Proszowicami, powtóre, że niema zaufania do sądów książęcych, jasną bowiem jest rzeczą, że książę go prześladuje jako współubiegającego się o rękę panny Radziejowskiej.

Manifest tej treści kazał przez jednego z przyjaciół złożyć w grodzie warszawskim.

Bezpośrednim skutkiem tego manifestu było podwojenie straży nad osobą Jordanowskiego i surowy zakaz, aby go nikt odwiedzać nie mógł. Miłość zaś księcia dla wojewodzianki obniżyła się tak znacznie, że zaczął wątpić w swoje przywiązanie ku niej. Obecny jego przyjazd był wyłącznie dziełem głowy a nie serca.

Nie na tem koniec. Kliczewska i Knopfowa po kłóciwszy się, między innemi miotanemi na siebie obelgami, zarzucały sobie wzajemnie zabójstwo ks. Stanisława. Mieszczanin w którego domu po opuszczeniu zamku mieszkały, słysząc te oskarżenia doniósł o nich natychmiast urzędowi starościńskiemu, który kazał obie kobiety zamknąć i śledztwo z niemi rozpoczął. Szczęściem dla nich zamknięto je razem, przerażone następstwem zapomniały o swarach i pilnie radziły jakby się z matni wydobyć, badane wyznały jednozgodnie, że przygotowały księciu bzowy kwiat na poty, a niewiedząc, że jedna już napój choremu podała, w kilka chwil podała mu go druga, po napiciu zaraz się księciu gorzej zrobiło, przelęknione tę okoliczność przed wszystkiemi zataiły i dopiero w gniewie dla większego dokuczenia jedna drugiej o tem wspominały.

Sąd w tych zeznaniach nie dopatrzył nic karygodnego, wypuszczono je zatem na wolność, przykazując, aby na przyszłość zachowały się przyzwoicie.

Książę Janusz nadzwyczajnie się śledztwem interesował, wymagał najdokładniejszego sprawozdania z zeznań oskarżonych, sam poddawał sędziemu pytania, które miał obwinionym stawiać i sam zawyrokował, że to kobiety tylko w złości na siebie wygadywały.

Książę nie ukrywał swego zadowolnienia z takiego obrotu rzeczy. W umyśle jego tak mu się ta sprawa przedstawiała: jeżeli był zły zamiar, zrodzić on się mógł tylko w głowie Radziejowskiej, ona jedynie na śmierci Stanisława zyskiwała, obwiniające się kobiety były tylko jej narzędziami; prowadzić śledztwo ostrzej, nawet i zużyciem tortur musiałoby doprowadzić do wykrycia głównego winowajcy. Jakież z tego następstwa: ludzie gotowi mię samego posądzić o udział w zbrodni. wszakże Radziejowska była narzeczoną Stanisława, zaraz po jego śmierci rozeszła się wieść, że ja się z nią żenię, widocznie kochaliśmy się jeszcze za życia nieboszczyka, on był przeszkodą w naszej miłości, uprzątnąć go z drogi, było dla nas jedynym punktem wyjścia, a więc pośrednio czy bezpośrednio i ja w tej sprawie czystym być nie mogę.

Wśród takich okoliczności, o których w Radziejowicach nic jeszcze nie wiedziano i w takiem usposobieniu umysłu nawiedził książę dom wojewody.

Przyjęcie jak zwykle było gościnne, książę z początku zasępiony, rozweselił się po kilku kieliszkach węgierskiego wina, które bardzo chwalił. Wojewoda uważał chwilę za stosowną do stanowczej rozmowy. Na dany potajemnie znak matka i córka wyszły z komnaty. Wojewoda dla lepszego usposobienia księcia zaczął od opowiadania o swoich zabiegach na dworze polskim w celu złagodzenia gniewu króla Zygmunta za nieuwzględnienie gleitu danego Jordanowskiemu. Zamiast podzięki jakiej się spodziewał, Janusz nie bez żółci mu przerwał:

— Nie potrzebnie się Wasza miłość trudziłeś, ks. mazowiecki jest jeszcze Bogu dzięki panem u siebie i do ukarania występnych swoich poddanych nie potrzebuje zezwolenia króla polskiego, to prawdziwe nieszczęście — mówił dalej, — że wszyscy się spichnęli na poniżenie Mazowsza wobec korony, ale dopóki ja żyję praw moich do ostatniej kropli krwi bronić będę i wszelki zamach na niepodległość księstwa zkądkolwiekby on pochodził, odeprzeć potrafię.

Odpowiedzią tą został znowu Radziejowski podrażniony. Zaczął cytować księciu punkta traktatów z rozmaitych czasów, między królami polskimi, a książętami mazowieckiemi zawartych, na mocy których dowodził, że królowie mają prawo jako zwierzchni panowie wglądać w stosunki książąt z poddanymi, przytaczał nawet zdarzenia gdzie takie pośrednictwa istotnie zachodziły.

— Gdyby król polski tak sobie te układy tłomaczył jak Wasza miłość, — rzekł książę Janusz rozjątrzony — tobym dziś jeszcze został lennikiem cesarza niemieckiego, jak to uczyniła linia szląska Piastów, Jagiellonowie pozbawili nas już korony, nie mam ochoty na zezwalanie wydarcia sobie władzy nad tym kawałeczkiem ziemi, który jeszcze posiadam, ja bo nie jestem księciem Stanisławem — kończył, — który był więcej Polakiem niż księciem Mazowsza i rad bym był bardzo, gdyby ktoś króla uprzedził, że ze mnie nie można sobie żartów stroić.

Mimo rozdrażnienia widocznego w jakim się książę Janusz znajdował, Radziejowski od pierwotnego zamiaru nie odstąpił, zmienił tylko ton rozmowy i rzekł z uśmiechem:

— Ja osobiście niczego sobie tak nie życzę jak największego rozszerzenia władzy waszej wysokości, wypowiedziałem moje zdanie o układach bez żadnej złej myśli, a tem mniej, żebym je miał popierać, moje starania w sprawie Jordanowskiego miały także wykazać niezawisłość Księstwa w materyi sądowej; żałuję mocno żem waszą wysokość podrażnił, zamiaru takiego już z tego powodu nie miałem, że właśnie postanowiłem rozmówić się z w. ks. mością w sprawie wymaga-

nach jego pogrzebało wiele ofiar ludzkich. Miasto Smyrna ucierpiało także znacznie. Kilka domów zostało uszkodzonych, a w części mahometańskiej miasta zwaliły się minarety na meczetach. W okolicy Merimen zapadły się zasypiska kolei żelaznej.

Bar. Calice nowy ambasador Austro-Węgier w Konstantynopolu, przybył wczoraj statkiem do Bujukdere. Wielki ochmistrz pałacu Menir effendi i pierwszy tłomacz ambasady austro-węgierskiej p. Webemann, wyjechali na jego powitanie do Kanak, pierwszej stacyi tureckiej od strony morza Czarnego.

Rosya.

O osobach, należących do procesu Saszki, który to proces rozpoczął się w Kijowie w poniedziałek, *Kijewlanin* podaje następujące szczegóły:

„Z ogólnej liczby podsądnych najwybitniejsi są: Jurkowskij, Popow i Iwanow. Fiedor Jurkowskij jest dość wysokiego wzrostu, dobrze zbudowany; duże, ciemno-blond włosy nosi czesane na tył głowy; ciemna, prawie czarna broda jest utrzymana starannie; oczy piwne, bystre i ruchliwe, uważnie śledzą wszystkie fazy sądu. W chwili, gdy w akcie oskarżenia poczęto mówić o nim, począł coś szybko notować. Podsądny Popow, znany w swem kółku, jak o tem przekonywa akt oskarżenia, „jenerałem“, jest wzrostu wysokiego, szczupły, nosi dużą czarną brodę. Rysy twarzy ma dość regularne, ale wejrzenie dużych, czarnych i błyszczących oczów jest bardzo nieprzyjemne i nadaje całej fizyognomii dumny, odpychający charakter. Iwanow blondyn, dobrze zbudowany, o twarzy szerokiej płaskiej, słabym zaroście, siedzi nieruchomy, z głową w dół spuszczoną.

Kobiety ubrane są w białe aresztanckie bluzy. Lewensohn jest szczupłą blondynką, średniego wzrostu, o wielkim nosie, szerokich ustach i pulchnych policzkach. Nosi okulary. Siedzące obok niej Szejwa Szechter i Fani Refert, brzydkie, blade, nie zwracają na siebie niczem uwagi.“

Dziwna rzecz, że przez całe prawie dwa lata wszystkie dzienniki rosyjskie uważały Jurkowskiego za syna jenerała tegoż nazwiska, mieszkającego w Odessie, a tymczasem, jak się okazuje z relacyi *Biereg*u, który również jak inne, aż dotąd utrzymywał, że słynny Saszka jest synem jeneralskim, Saszka ten wcale nie jest synem jeneralskim. Przyszedł on na świat w Mikołajewie ze znanej marynarskiej rodziny Jurkowskich (ojciec i dziad Saszki byli oficerami wyższymi marynarki wojennej), dotąd tam mieszkającéj i dotąd przez wszystkich w ogóle wielce kochanej i poważanej. Familia ich bardzo rozgałęziona; spokrewniona bodaj czy nie z połową Mikołajewa (port wojenny przy ujściu Bohu do morza Czarnego). Inżynier „Saszka“ będąc dzieckiem, był wszystkich faworytem. Jeden z jego braci, kapitan-lejtenant (podpółkownik) marynarki, A. N. Jurkowskij, jest redaktorem *Mikołajewskiego Wiestnika*. Saszka chodził do gimnazyum miejscowego i odznaczał się świetnemi zdolnościami, miary niezwykłej. Wszyscy co go znali dzieckiem, nigdyby niedopuścili nawet myśli, ażeby z tego ślicznego, bystrego dobrego a dowcipnego i żwawego chłopca, wychowanego przez rodziców poczciwych, cieszących się ogólnym szacunkiem, który ciągle bywał w jak najlepszych towarzystwach, mógł wyrość smutnej pamięci inżynier Saszka! Dalej telegram podaje charakterystykę Teodora Jurkowskiego, zgodną z tem, co pisze o nim *Nowoje Wremia*, z tym jednym dodatkiem, że przy odczytaniu aktu, rozumne oczy młodzieńca bacznie śledziły za odczytaniem aktu, przyczem skoro tylko nawinął się gdzie w akcie oskarżenia ustęp o sprawie podkopu, właściciel tych rozumnych oczów prędko chwytał za ołówek i pilnie notował.

W dalszym ciągu relacyi pisze *Biereg*: „Jurkowski utrzymuje, co może być zresztą i prawda, że nie należał do kółka kijowskich rewolucyonistów. Nie można mu tego dowodnie zaprzeczyć, bo i w aktach śledczych nie ma śladu, ażeby należał. Jurkowski ciągle jest bohaterem procesu. Pomimo że ubrany w obrzydliwy aresztancki chałat, wygląda jak Antonius. Zeznania jego przed sądem są dość oryginalne. Zaprzeczając, iż należał do kółka kijowskiego, przyznaje jak najchętniej, że należał do okradzenia kasy chersońskiej, ale w tem nic złego nie widzi: „Nie stawię sobie tego za winę, nie było w tem nic niemoralnego, bo porwaliśmy pieniądze w celu filantropijnym, dla ulżenia losu skazanym na Sybir, ginącym w nędzy z powodu wzbronienia im przez rząd wszelkiej pracy i zarobku. Skazani i w ogóle rewolucyoniści, według zdania Jurkowskiego, są niczem innem, jak tylko stroną wojującą, a zatem rząd carski powinien się z nimi obchodzić na prawach międzynarodowych“. Patrząc na jego lica, powiada korespondent *Bierega* dalej, na których ciągle igra niedbały uśmiech ironiczny, trudno jest wiedzieć, czy to żart, czy na serjo mówi? Zdecydowanie się swoje na wzięcie udziału w tej zbrodni, objaśnia on tem, że się dał porwać wielkością przedsięwzięcia: „opróżnić całą kasę gubernialną, to jakby to samo, co spalić bibliotekę aleksandryjską“, powiada ze zwykłym drwiącym uśmiechem i z całą swobodą, jakby się znajdował w salonie, a nie przed sądem wojennym. Przyznaje też chętnie, że nieraz korzystał z fałszywych passportów, ale i tu nie widzi winy, bo jakże mógł używać własnego po „oczyszczeniu kasy?“

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 11 sierpnia.

Arcyksięstwo Fryderykowie wyjechali dziś do Łańcuta w odwiedziny do namiestnikostwa hrabstwa Alfredów Potockich.

— Z powodu przyjazdu N. Pana, czwarta zwyczajna kadencya sądów przysięgłych w Krakowie rozpocznie się nie d. 1go, jak donosiliśmy, ale dopiero 4go września.

— Wczorajsze przedstawienie opery lwowskiej należało do lepszych; przedstawiono *Zieloną Wyspę czyli 100 dziewic*, operę komiczną w 3ech aktach z muzyką Ch. Lecocqu'a, przekład z francuskiego R. Morozowicza. Panie: Skalska i Bocskaj, panowie: Skalski, Koncewicz, Alma i Ruszkowski zbierali oklaski publiczności. Szczególnie jednak oboje pp. Skalscy wywiązali się wczoraj z ról swych znakomicie; pani Skalska śpiewała bez zarzutu, pan Skalski grał z werwą i zapałem, dowcipy z-ś jego, a nawet koncepta mają tę zaletę, że nie są dla nikogo dotkliwe i jak długo o tem p. Skalski pamiętać będzie, liczyć zawsze może na względy publiczności, które dla artysty są pożądane i prawie zawsze miłe. Dzisiaj w teatrze *Dzwony z Corneville* operetka z muzyką Delibes'a jedna z najulubieńszych i najnowszych kompozycyj, a znakomicie przez członków teatru lwowskiego przedstawiana. Juro *Giroflé Girofla* opera komiczna w 3 aktach z muzyką Lecocqua. Towarzystwo lwowskie zabawi jeszcze u nas do 15 b. m. włącznie, a w poniedziałek powraca do Lwowa. Oprócz powyż wymienionych ma być jeszcze przedstawioną operą Moniuszki *Straszny dwór* Radzilibyśmy dyrekcyi, jeżeli na to czas wystarczy, aby powtórzyła *Boccaccia*, której to operetty bardzo wiele osób jeszcze nie widziało, nie mogąc dostać biletów.

— Przybył do Krakowa p. J. N. Rayski, Polak, który w Paryżu ma fabrykę wyrobów haftowanych na kanwie. Fabryka p. Rayskiego ma ustaloną sławę we Francyi i za granicą, albowiem w r. 1878 otrzymał p. Rayski pierwszą nagrodę na wystawie powszechnej w Paryżu. Przywiózł on z sobą wielką ilość wzorów rozmaitych swych wyrobów, jak n. p. wzory ornatów, których medaliony przedstawiają bardzo estetycznie, starannie i delikatnie wykonane obrazy, jak Matkę Boską Bolesną (według Leonarda da Vinci), *Ecce Homo* (Guido Reni), św. Jana (Murillo) i t. d., a oprócz tego przeróżne wzory do haftów na kanwie, różnych stylów i z różnych wieków, odznaczające się gustem, pomysłem i harmonijnym doborem barw. P. Rayski zabawi tu do niedzieli, w mieszkaniu zaś jego w hotelu Saskim oglądać można te wzory i robić zamówienia. Z Krakowa udaje się p. Rayski w interesie swej fabryki do Lwowa, a ztamtąd do Pesztu, Wiednia, Monachium, Stuttgardtu i t. d.

— Przeszkody na kolejach morawskich i szląskich, z powodu powodzi, jeszcze nie są zupełnie usunięte, co daje wyobrażenie o rozmiarach klęski. Jakoż rzeczywiście od niepamiętnych czasów okolice Moraw i Szląska nie były nawiedzone tak okropną powodzią, jak ostatnia. Był to prawdziwy potop, spowodowany 48-godzinną ulewą skutkiem oberwania chmur. Bogumińska stacya meteorologiczna notowała w ciągu dwóch dni 120.5 millim. opadu atmosferycznego, cyfra prawdziwie niesłychana w rocznikach meteorologii! Od niedzieli powódź opada ciągle, lubo bardzo powoli. Pomiędzy ludnością tak ciężko nawiedzonych okolic panuje okropna nędza.

— **Nowy Sącz** 8 sierpnia.

(*X. St. Z.*) Z przyjemnością uzupełnić mogę moją niedawną narracyę w odcinku *Czasu* o Czerwonym Klasztorze tą pożądaną wiadomością, że pięć większych pokoi dla kanoników kapituły gr.-kat. z Preszowa i 10 mniejszych celek dla gości i przejezdnych wyrestaurowanych zostanie tego jeszcze roku w głównym gmachu klasztoru. Zawalone sufity z bogatą ornamentyką zastąpiono zwyczajną powałą, usunięto rumowisko z korytarzy, zaopatrzono dachy, a wreszcie postanowiono odnowić dawny refektarz, którego piękne gotycko-romańskie sklepienie jeszcze ocalało. Zarządca dobrami kapituły oraz i fabryką kanonik gr.-kat. z Preszowa X. Michalicz, który nosi się z myślą wniesienia prośby do rządu węgierskiego o subsidium 5000 złr. na odnowienie kościoła, nawet w swojem opustoszeniu dziwnie pięknego. Sekretarz gr.-kat. kapituły preszowskiej pracuje obecnie, i to z polecenia X. biskupa Toth, nad zebraniem i wypisaniem z archiwum dyecezyalnego wszystkich dokumentów, odnoszących się do Czerwonego Klasztoru, które drukiem ogłoszone zostaną. Przytem wszystkiem jednak kapituła ma szczerą ochotę pozbycia się murów Czerwonego Klasztoru, byle tylko chciał je kto kupić. Łaciński biskup spiski wspominał coś o nabyciu tego gmachu na dom księży wysłużonych i chorych, ale nic stanowczego dotąd niepowziął. Kiedyż jakaś litościwa a zamożna ręka zaprowadzi ład i ozdobę w tę pamiątkową pustelnię.

— N. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Blizne w powiecie brzozowskim 100 złr. zapomogi na rozszerzenie budynku szkolnego. Okolicom zaś dotkniętym powodzią 8000 złr.

— *Gazeta Narodowa* z datą środową została skonfiskowaną za uwagi w kronice o konfiskacie dziennika „Praca.“

— We Lwowie umarł przed parą dniami hr. Edward Dzieduszycki, licząc 62 lat wieku. Za młodu oddany zajęciom gospodarskim, od lat kilkunastu zamieszkał we Lwowie, gdzie zasiadał w radzie nadzorczej Towarzystwa kredytowego. Ożeniony z hr. Łosiówną, zmarły był bratem ś. p. Maurycego Dzieduszyckiego i odznaczał się równie gruntownemi zasadami katolickiemi, które cechowały znakomitego historyka. Ś. p. Edward Dzieduszycki używał powszechnego wśród obywateli poważania i sympatyi.

— *Tygodnik Illustrowany* w ostatnim numerze zamieścił portret p. Galasiewicza artysty Teatru Krakowskiego, który obecnie zachwyca Warszawę w typach wiejskich. *Tygodnik* podaje również ryciny przedstawiające sceny ze sztuki p. Galasiewicza *Czartowska Ława*.

— Wielki proces polityczny rozpoczął się, jak wiadomo, przed sądem wojennym w Kijowie, mianowicie przeciw owemu inżynierowi Jurkowskiemu, zwanemu także Saszką, który tak doskonale umiał się podkopać pod gmach skarbowy w Chersonie i ograbić kasę państwową na kilka milionów złr. Oskarżony liczy lat zaledwie 27, pochodzi z dobrej rodziny, osiadłej w Mikołajewie i już od dawna uchodził za nadzwyczajnie uzdolnionego człowieka. Brat jego jest oficerem rosyjskim, a ojciec zajmował wyższe stanowisko w zarządzie marynarki. Z Jurkowskim zasiada na ławie oskarżonych cały szereg studentów i studentek rosyjskich. Publiczność, jak łatwo pojąć, tłumnie zapełnia salę rozpraw, a o rozmiarach procesu tego może dać wyobrażenie okoliczność, że samo odczytanie aktu oskarżenia trwało od godziny 11 rano do 11 w nocy. Wyrok zapewne w tych dniach zapadnie.

— W Berlinie odbywa się kongres antropologiczny pod przewodnictwem Virchowa, znanego nietylko z swych doktryn materyalistycznych w nauce, ale także i w polityce. Na kongres ten przybył słynny podróżnik szwedzki Nordenskjöld. Niezmiernie gorące przygotowano mu przyjęcie w Atenach nad Spreą. Burmistrz Berlina Forkenbeck powitał go przemową w ratuszu, którego sala świątecznie była przybraną i gdzie się zgromadzili obok znakomitości naukowych, także znakomitości polityczne oraz kilku książąt krwi.

— Odwiedziny czerwonego księcia a jedynego dziś pretendenta do bonapartystowskiego tronu u hr. Chamborda, ostatniego reprezentanta legitymizmu, zdają się należeć do rzeczy niemożliwych, a jednak jest to fakt lubo przypadkowy jednak dokonany. Książę Napoleon w chwili, gdy o jego kandydaturę do rady departamentowej odbywały się walki uliczne w Ajaccio, objeżdżał najspokojniej Szwajcaryę, w tej zaś podróży pragnął zwiedzić zamek Chambord w przekonaniu, że gospodarz domu jest nieobecny. W bramie jednak spotkał ten nieproszony gość hr. Chamborda, który niemało musiał być zadziwiony niespodziewanemi odwiedzinami księcia Plon-Plon. Dowiedziawszy się, że odwiedziny te nieodnosiły się do jego osoby ale do miejsca, niezwrócił się z zamierzonej przejażdżki ale polecił burgrabiemu oprowadzenie księcia po zamku.

— Mehemed Emin-basza, Poznańczyk Malinowski, jenerał turecki, który jako wojskowy pruski od 36 lat pracował w charakterze instruktora nad zorganizowaniem i wykształceniem artyleryi tureckiej, umarł w Stambule dnia 31 lipca. Malinowski znany był w szerszych kołach z kilku misyj specyalnych do Armenii i nad Dunaj, był też niepospolitym entomologiem. Pozostawił też wysoko cenione zbiory, które nagromadził podczas licznych podróży swoich po Azyi mniejszej. Zmarły był teściem instruktora armii tureckiej, tak często w ostatnich czasach wymienianego jenerała pruskiego Drygalskiego.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Wojciecha Kaima, za oszustwo i zbiegnięcie ze służby; Juliana Modzelewskiego, za kradzież jarzyn w polu; Franciszka Jędrzejkiewicza, za kradzież chustki; Teofila Zakrockiego, za zamiar kradzieży; Andrzeja Wilczyńskiego, za pobicie; Abrahama Walnera, za sprzeniewierzenie rewolweru; za pijaństwo 7 osób.

Zuzannę Łyczkową za kradzież bielizny; Józefa Grocholę za kradzież różnych przedmiotów; Franciszka Drozdowskiego za zamiar kradzieży lejców z wozu; Wojciecha Czekajskiego za kradzież ziemniaków z pola w Olszy; Antoninę Loor za kradzież pieniędzy i pugilaresów; Michała Obacha, Kaźmierza Sygnalskiego i Wiktora Kalistowskiego za kradzież kieszonkową, woreczka z pieniędzmi; Mieczysława Domagalskiego, za popełnienie kradzieży w kilku miejscach; 3 osoby za pijaństwo.

Szymon Biernat, stróż nocny miejski, przytrzymał Julię Bujakiewiczową za kradzież warkocza.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codzień od 10ej do 6ej. Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Dnia 10go sierpnia pochmurno, po 8ej do 10ej godziny wieczór drobny deszcz; termometr od 13.0 doszedł do 18.9 C. Barometr z małym ruchem; d. 11go o godz. 6ej rano stan jego był 742.8 millim. termometru 13.8 C. Wiatr północno-zachodni.

— We czwartek d. 12 sierpnia: Ś. Klary, Hilaryi i Felicyi.

Wiadomości bibliograficzne.

Nr. 32 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Domańskiego: O kilo układu nerwowego (c. d.); Rydygiera: Przyczynek do przeciwgnilnego wypiłowania stawów, mianowicie wypiłowania stawu kolanowego w gruźlicy stawowej (dok.); Oceny i sprawozdania; Wiadomości pomniejsze; Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie; Wiadomości bieżące.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla rodaków w Ameryce złożył Dr St. Janikowski 4 dzieła, L. Leśniowska 4 broszury, L. Graven 15 dzieł.

RÓŻNE PISMA PROZĄ
Kajetana Koźmiana.

Przestroga dla Ziomków
w teraźniejszych czasach.

(Anonima).

(Dokończenie.)

Rzeczą jest nie dowierzenia, iż zacny autor upędzając się za marą, utworzoną przez siebie, wypisuje w dziełku swojem art. 12 aktu konfederacyi, „iż w niniejszych okolicznościach, gdy wszelkie jej prace i życzenia dążą jedynie do przywróoenia ojczyzny i do pojednania wszystkich jej części, nie będzie mogła uważać za dobrego Polaka i za dobrego obywatela tego, ktoby chciał wprowadzać jakiśkolwiek rozdział i dopuścić się jakiegokolwiek kroku, mogącego rzucać nasiona niezgody między jednoczącą się rodziną“; rzeczą jest, mówię, niepojętą, jak badanie i rozważne pojęcie tego artykułu, nie wstrzymało pióra deputowanego, któremu, wiem, iż jest najdroższym zaszczyt dobrego obywatela.

Przyznaję autorowi, iż rzetelne i trafne uczynił porównanie 3go maja konstytucyi z tą, którą w Dreznie W. Napoleon księstwo warszawskie obdarzył. Któż tej różnicy wraz z nim nie czuje, ale razem któż nie pamięta, ile twórcy tej konstytucyi mieli do pogodzenie względów, na jakie okoliczności wewnątrz i zewnątrz obzierać się musieli, aby choć w części wykonać tak ściśle z dobrem ojczyzny złączone względy innych klas zamiary, które w sercach tliwych dawno tkwiły i tylko szczęśliwiej wyjawienia czekały pory. Niech sobie też przypomni zacny autor, że ten pierwszy krok sprawiedliwości względem braci ściągnął na naród zarzut jakobinizmu od tych samych, którzy wprzód o nadużycia względem innych stanów obwiniali. Są okoliczności, które nawet sama potęga szanuje. Napoleon W. nadając narodowi konstytucyę, wyjawił podpisem swoim, iż ma wzgląd na to, aby ona godziła przywileje stanów z spokojnością państw sąsiedzkich. Tak to są często stokroć w politycznem położeniu przeszkody, które chęciom iść dalej nie dozwalają. Pojmuję łatwo cel, w jakim autor takowe uczynił obu dwóch konstytucyj porównanie. Pojmuję wraz z nim, iż co było dogodnym i stosownym przed lat 20, po tylu zmianach, po tylu doświadczeniach, po tak znacznem przekształceniu się ludów i umysłów, nie odpowiedziałoby życzeniom i dziejom powszechnej pomyślności. Lecz pojąć nie mogę wspomnienia trybunów rzymskich, jako wyobrażających godność ludu stojącą na straży przeciw przywłaszczeniom samolubnym patrycyuszów. Nie pamiętaż zacny autor, że ci przywódcy ludu nie bronili praw jego, ale swoje własne przeciw sprawie powszechnej widokiem ludu zasłaniali, że nawzajem upojeni niestałemi poklaskami, raz panowie, drugi raz niewolnicy gminnych namiętności, zostawili nieraz naszym przestrogę, niedaleko z Kapitolu do Skały Tarpejskiej.

Zkądże przyszło autorowi obok konstytucyi monarchicznej mieścić pochwały Rzeczypospolitych greckich, jako wzoru praw ludu i wolności. Zapomniałże autor, że te wszystkie Rzeczypospolite tyle razy nadużywszy praw ludu, za przewodem zręcznych burzycielów, zaprzedały ją na koniec Filipowi. Przytem jestże czas mówić o demokracyi, kiedy się świat cały przekonał, iż konstytucyjna monarchia jest tylko rządem trwałym i rzetelnie uszczęśliwiającym ród ludzki.

Nie będę dalej ani rozbierał pisma, ani go zbijał, abym się nie zdał niebezpieczniejszym go sądzić, niżeli jest w istocie.

Jedynym celem moim jest ostrzedz ziomków i samego zacnego autora, iż gdy od złych i nieprzychylnych duchów sprawę ich długie nieszczęścia uwolniły, aby strzegli się i nie tak łatwo przyjmowali wrażenia wieści, któremi łatwowierność lub porywcza gorliwość zastraszać zwykła.

Szukając najskrupulatniejszym i najsurowszym wzrokiem tych, którymby mógł nie dogadzać stan teraźniejszy, bądź w dzisiejszym porządku rzeczy, bądź w przyszłym ich widoku, trudno jest roztropną uwagą przekonać się, aby się choć jeden znalazł taki, któryby prócz innych pobudek, przez samą otuchę lepszego losu do sprawy powszechnej nie przylgnął; po tylu cierpieniach, po tylu ofiarach, po tylu gwałtownych wzruszeniach, czyli nie należy spodziewać się chwili odetchnienia, porządku i spokojności. Dla kogóż radość z tego względu jest drażliwą, kogóż nieżyczliwego losowi ziomków nabawiać może smutkiem lub bojaźnią. Ona utrzymuje tego ducha wytrwałości i zapału; ona ochotę i cierpliwość w znoszeniu wszystkich ciężarów; godziż się jej przyznawać fałszywe pobudki, błędne zamiary, których nie miała i nie ma. Tak zbyteczna podejrzliwość w sądzeniu nie może być udziałem tylko ludzi nazbyt szczęśliwych, których nieustanna troskliwość przy każdych zmianach politycznych dręczy, aby się im to szczęście z rąk nie wymknęło. Nie byli, ani są tak szczęśliwemi ani stan miejski, ani stan wiejski bo ich dotykają wszystkie ciężary nieoddzielne od gwałtownego stanu rzeczy. Tychby więc chyba można posądzić o tę niespokojną troskliwość, którzy w każdych wzruszeniach nie tracąc, korzyści z drugich zbierają.

Rodacy tyle razy zwiedzeni, tyle razy drogo opłacający łatwowierność i w fałszywej gorliwości zaufanie, rozwińcie w całej swojej mocy korzyści zebrane z długich nieszczęść i upodlenia!

Nie przypuszczajcie do siebie żadnych fałszywych wieści, obłudnych ostrzeżeń, mamiących obron, zwodzących uwag, skoro którekolwiek z nich wprawi na moment serca i umysły wasze, w stan szkodliwy waszej sprawie, w stan, mówię, nieufności lub podejrzenia; odrzućcie je jako najzjadliwszą truciznę. Pomnijcie na słowa Zbawcy waszego: „Bądźcie jednomyślnymi“. Bądźcie więc

---

jącej całej spokojności umysłu, mam tu na myśli moją córkę Katarzynę, o której cały świat mówi, że wychodzi za mąż, za księcia mazowieckiego, na co ja ojciec, zapytany przez życzliwych i koligatów żadnej odpowiedzi dać nie umiem, sam nie wiedząc jak rzeczy stoją. Z tego niemiłego położenia radbym się jak najprędzej uwolnić.

— Wyjaśnienie w tej mierze dawno się już waszej miłości należało i dawno bym je uczynił, gdyby nie nadzwyczajne okoliczności! Wiadomo wam zapewne panie wojewodo, że brat mój zwrócił pannie Katarzynie dane słowo, posądzając ją o miłostki z Jordanowskim, wówczas miłowałem już waszą córkę, nie wiele zatem zwracałem uwagi na powód zerwania, cieszyłem się tylko, że będę mógł pozyskać jej rękę!

— To fałsz krzyknął wojewoda, żeby moja córka utrzymywała stosunki niegodne jej urodzenia!

— Proszę nie zapominać panie wojewodo, że to mówił mój brat — rzekł także porywczo Janusz — Stanisław kłamstwem i potwarzą się brzydził, co mówił, na to miał dowody, zresztą przywiozłem waszej miłości odpis manifestu Jordanowskiego, podanego z więzienia do grodu, dokument ten żadnej wątpliwości niedopuszcza.

Wojewoda przeczytawszy go zatrząsł się z gniewu.

Książę mówił dalej:

— Brat mój posunął umiarkowanie i względność dla wojewodzianki do najwyższego stopnia, zostawiając jej pozory, że to nie on, ale ona zrywa. Więcej uczynić niemógł. Bezpośrednio po jego śmierci oświadczyć się nie mogłem, przypuszczanoby zaraz, że musieliśmy się miłować jeszcze za jego życia, takiego przypuszczenia ani dla siebie ani dla wojewodzianki życzyć sobie niemogłem.

— Od śmierci księcia Stanisława już rok minął, wtrącił pomięszany tem wywodem Radziejowski.

— I dni ośm, dodał książę Janusz, a dopiero po roku postanowiłem się oświadczyć, właśnie czyniłem przygotowania do tego uroczystego aktu, gdy nowa okoliczność odroczyć mi to przedsięwzięcie nakazuje: Kliczewska z Knopfową, domownice wojewodzianki pokłóciwszy się między sobą, zaczęły się oskarżać o otrucie ś. p. brata mego; oddane pod sąd, zostały wprawdzie uwolnione, zawsze w mojem przekonaniu coś tam większego zaszło niż przesadzona gorliwość w połączeniu z nieostrożnością. Wczoraj obie wypuszczono na wolność, da to ludziom zapewne nowy powód do przypuszczeń i podejrzywań, trzeba czekać dopóki się ludzie nie wygadają i nie uspokoją.

— Wasza wysokość nie zawsze był tak drażliwym na gadanie motłochu, zawołał Radziejowski, gdy książę przestał mówić.

Janusz temi słowy uczuł się obrażonym, odpowiedział też z naciskiem:

— Nigdy nie należałem do tych ludzi, którzy raz głos ludu uważają za głos Boga, drugi raz za gadaninę motłochu, stosownie do interesu; tego co ludzie mówią ani nie przeceniam, ani nie lekceważę, a postępuję tak, jak mi moje sumienie i stanowisko nakazują. Nikt z tego powodu niema prawa czynienia mi wyrzutów!

— Ależ ja przecie nie zarzucam... zaczął mówić Radziejowski.

— Dosyć tego panie wojewodo — przerwał książę — jesteście widocznie rozjątrzeni, nie jesteście w stanie tego ocenić co mówię, odłóżmy tę sprawę na później, a teraz pójdę na chwilę do pań.

— Niech się wasza wysokość nie trudzi — wyrzekł Radziejowski w najwyższym gniewie — dosyć mam już tych konkurów i prawdziwie obowiązanym będę, jeżeli w. ks. mość o córce zapomnieć raczy.

Janusz nic na to nie odpowiedział, wyszedł na dziedziniec, kazał zaprzęgnąć i nie pożegnawszy się z nikim, odjechał do Warszawy.

XIV

Wojewodzina z córką widziały z górnych pokojów, dokąd się udały, odjeżdżającego księcia, i nie wiele dobrego zapowiadał im ten nagły odjazd, bez pożegnania się z niemi. Zatopione w domysłach usłyszały nagle głośny brzęk, były to różne noremberskie kubki i dzbanki misternej roboty, zdobne malowidłami przedniejszych malarzy niemieckich, które rozwścieklony wojewoda zrzucał na posadzkę i w tysiączne tłukł kawały. Za niemi szły kryształy carogrodzkie, potem krzesła i ławy, słowem co tylko wojewodzie podpadło pod rękę, druzgotał na miazgę.

Pani Radziejowska truchlała, panna Katarzyna ciągle była zamyślona, łomot na dole nie zdawał się wiele ją obchodzić. Po niejakim czasie przerwała milczenie i rzekła do matki:

— Ojciec szaleje, muszę zejść na dół i ten hałas uciszyć, mści się zapewne za własną niezgrabność, niechże przynajmniej domownicy o niczem nie wiedzą i plotek po okolicy nie roznoszą.

— Co też ty mówisz? co chcesz robić moje dziecko nieszczęśliwe — zawołała matka.

— O prawda, że nieszczęśliwe! — odpowiedziała córka — ale któż sprawcą tego nieszczęścia? i prędko zbiegła po schodach do komnaty, w której się ojciec znajdował.

Wojewoda ujrzawszy ją krzyknął z wściekłością:

— Precz mi z oczów i z domu, bo zabiję na miejscu, abyś mi więcej wstydu nie robiła!

— Wolno rodzicowi postąpić ze mną jak zechce, ale tymczasem prosiłabym o trochę umiarkowania, domownicy zbierają się po kątach, szepczą i radzą, jutro dziwolągi opowiadać będą w sąsiedztwie; zapewnie wielkie stać się musiało nieszczęście, kiedy się pan ojciec tak uniósł gniewem, jednak ani się je nie zmniejszy, ani nie naprawi.

— To gorsze niż nieszczęście, to wstyd ciężki i hańba wieczna — zawołał wojewoda głosem trochę spokojniejszym.

— Tem bardziej powinno zależeć, aby temu nie nadawać rozgłosu — odrzekła Katarzyna — i zaczęła wypytywać co się stało.

— Stało się, że imie moje kalasz w błocie, że jeden brat zerwał z tobą za pokątne miłostki, a drugi chce zerwać, bo cię może w duszy posądza o otrucie brata, twoje przyjaciółki Kliczewska i Knopfowa pogniewawszy się na siebie, zarzucały jedna drugiej, że księcia Stanisława otruły, no jeżeli one go otruły, to chyba z twojego rozkazu — mówił wojewoda przytłumionym głosem, patrząc dziko na córkę.

— Dziwna rzecz z tem trucicielstwem — mówiła panna Katarzyna jakby do siebie. Wypadki nagłej śmierci wydarzyły się w Polsce po wszystkie czasy, nikomu nie przychodziło na myśl przypisywać je truciźnie, dopiero odkąd Bona z Włoch, tego kraju jak słyszę trucicieli, do nas przybyła, w każdej nagłej śmierci ludzie widzą truciznę, już to nie dzieje się bez celu, widocznie chodzi o zwrócenie podejrzenia gdzie indziej; książęta są ostatnimi i jedynemi latoroślami Piastów mazowieckich, po ich śmierci Mazowsze przechodzi na koronę, nie zły byłby to kęs chleba dla młodszych synów królewskich, a nawet i sprawę wdowią mogłaby Bona sobie na nim wyjednać.

— Dziewczyno, co tobie na myśl nie przychodzi — zawołał ojciec na wpoły już rozbrojony — dalibóg ona może ma słuszność — pomyślał w duchu — a głośno rzekł: tego coś tu powiedziała, nie powtarzaj przed nikim, jeżeli ci własna i ojca przyszłość miła.

Widocznie myśli i uczucia jego już inny obrót wzięły. Z udaną ostrością zapytał jeszcze, a jakże mi wytłumaczysz twoje amory z Jordanowskim?

— Jordanowskiemu zawsze coś brakowało: niespodziewana pomyślność, marszałkowstwo, starostwo odjęły mu ostatek zdrowego rozumu, zaczął się uważać za człowieka do wielkich rzeczy powołanego, najlepszym tego dowodem sprawa jego obecna z księciem Januszem. Co takiemu człowiekowi przez myśl przejdzie, tego przewidzieć niepodobna, a tem mniej ja mogę na to odpowiedzieć.

To głowa nie do pozłoty — pomyślał wojewoda i chciał już wyjść, gdy go córka zatrzymała pytaniem, czego książę chciał i co mówił?

— Czego chciał nie wiem, a mówił, że dotąd o twoją rękę upraszać nie może, dopóki nie uciszą się gadania o otruciu księcia Stanisława, do czego Kliczewska z Knopfową nowy powód dały, że je aż sądownie badano, lecz przekonawszy się, że to zwykłe babskie swary, puszczono na wolność.

— Mąż tej Knopfowej jest podobno felczerem na królewskim dworze, przytem wielki znawca ziół wszelkich — rzekła Katarzyna, tak mimochodem, jakby bez żadnego zamiaru.

Radziejowski palnął się w czoło i zawołał:

— Teraz jestem w domu Knopfowa była jakiś czas na dworze księżny Anny, gdzie się źle z nią obchodzono. Musi ona srodze nienawidzić wszystkich, należących do familii mazowieckich Piastów. Córka kiwnęła głową na znak potwierdzenia.

Wojewoda podczas tej rozmowy, uspokoił się zupełnie, tylko rozrzucone skorupy i rozbite szkła świadczyły o niedawnej burzy jaka nim miotała.

— Trzeba to usunąć — rzekł do córki nim ludzie nadejdą, a z wymuszonym uśmiechem dodał: możesz sobie jednę skorupę zostawić na pamiątkę, że w tym dniu moje i twoje nadzieje rozbite zostały: prosiłem księcia Janusza, aby w naszym domu nie bywał.

— W takim razie oboje na pamiątkę, po skorupie wziąść możemy, odparła córka, mocno tą wiadomością wzruszona.

— No nie rozpaczaj moje dziecko — rzekł jeszcze wojewoda — poślemy do Warszawy Mikołaja, on tam jakoś sprawę połata, książę wielkie w nim pokłada zaufanie; twoje zdanie o Jordanowskim rozwiać musi wszelkie przypuszczenia, przekona go jaką wartość mają słowa i czyny tego pędziwiatra bez czci i wiary.

Po tych słowach wyszedł.

(Dalszy ciąg nastąpi).

jednomyślnymi jak dotąd — jak dotąd z tą samą gorliwością i ufnością idźcie do celu, pogardzając potwarzą, którą krokami waszemi łatwo zawstydzicie. Nie wierzcie żadnemu z tych, którzy wam co innego radzić i zalecać będą, jak wzajemną miłość, wzajemną ufność i wspólną sobie pomoc. Uchylajcie ucha od tych wszystkich, coby wam dawne nałogi i wady rozcierając wmawiali w was obawę ich powrotu. Wspomnijcie nakoniec, iż od utrzymania zasłużonego tylu ofiarami u W. Napoleona szacunku zawisło zbawienie Ojczyzny waszej. Gdyby przodkowie wasi nie byli zbyt łatwowierni, zbyt zwodniczym podszeptom przystępni, nie zasłużyliby byli na ten okropny wyrzut: „*Si mens non laeva fuisset, Troja nunc stares*“.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 10 sierpnia.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku dziś ruch nieco się ożywił i cena podniosła; notujemy 34·75—35·— złr.

Peszt, 9 sierp.: 33·25—34·— złr. — **Wrocław**, 9 sierpnia: w miejscu 58·50 mrk. płacono, na sierp. 57·50 oferow. — **Szczecin**, 9go sierp.: w miejscu 60·— mrk., na sierpień 59·20 mrk., na sierpień-wrzesień 58·50 mrk., na wrzesień-paźdz. 55·90 mrk. — **Berlin**, 9go sierp.: w miejscu 60·40 mrk., na sierpień 60·60 mrk., na sierpień-wrzesień 60·10 mrk., na wrzesień-paźdz. 57·— mrk. — **Paryż**, 9go sierp.: na ten miesiąc 63·50 frk., na wrzesień 62·— frk., na wrzesień-grudz. 59·75 frk., na styczeń-kwiecień 55·25 frk.

Nafta. Wiedeń, 10 sierpnia: za 100 kilo z dworca z cłem 18·25—18·50 złr. — **Tryest**, 9go sierp.: za 100 kilo bez cła 12·— złr. — **Brema**, 9 sierp.: za 50 kilo 9·35 mrk. — **Hamburg**, 9 sierp.: w miejscu 9·20 mrk., na sierp. 9·20 mrk., na wrzesień-grudz. 9·45 mrk. — **Antwerpia**, 9go sierp.: za 100 kilo 22·50 frk. — **Nowy Jork**, 9go sierp.: za galonę 9¼ ct. pap., w Filadelfii 9 ct. pap.

Wiedeń 9 sierpnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 107, węgierskich 1472, niemieckich 268, niedosało z powodu powodzi, bukowińskich i galicyjskich 1036; samołdowanych kontumacyjnych niema; razem 2677 sztuk.

Płacono węgierskie 56 do 60 złr., najlepsze do 62, 62½ złr.; galicyjskie i bukowińskie dopiero nadejdą we środę lub czwartek po 57 do 58 złr., najlepsze 58½ do 59 złr.; niemieckie 56 do 62 złr.; galicyjskie pasowe woły po 54 do 57 złr. za 100 kilo.

Targ był ożywiony; sprzedano wszystko.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Wykaz dochodów *Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.*

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczyska zł.	c.	Razem zł.	c.
1880						
Od 21go do 31go lipca 1880 r.	221,223	58	60,465	62	281,689	20
Od 1go stycznia do 20go lipca	4,036,755	08	1,007,113	23	5,043,868	31
Razem	4,257,978	66	1,067,578	85	5,325,557	51
1879						
Od 21go do 31go lipca 1879 r.	251,028	04	56,081	18	307,109	22
Od 1go stycznia do 20go lipca	4,056,648	87	862,320	31	4,918,969	18
Razem	4,307,676	91	918,401	49	5,226,078	40

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 9-go sierpnia. — **Wiedeń**: pszenica 11·— do 12·— złr. żyto od 9·55 do 9·90 złr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 34·75 do 35·— złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogra. (na jesień) od 10·05 do 10·10 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od 12·60 do —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta (lipiec-sierpień) 195·50; żyto —·—; spirytus loco 60·40, olej rzepakowy 55·40 — — **Szczecin**: pszenica —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogr. 60·50 złr.; olej rzepakowy 72·— złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; **Kolonia**: pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 98 cent.

Przyjechali do Krakowa od 7 do 11 sierpnia

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. J. Kamocki z Kongresówki. T. Ropczyński z Kongresówki. A. Wykowski z Kongresówki. P. Lipińska z Kongresówki. E. Raschke z Ciężkowic. Dr K. Krasuski z Warszawy. S. Machnicki z Kongresówki. J. Zaleski z Siedlec. P. Rosenfeld z Warszawy. S. Piątkiewicz ze Lwowa. M. Torech z Radomia. K. Buczoń z Warszawy. J. Weiss, T. Weiser, W. Kral z Ołomuńca. T. Janowski z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Zaczynają w dziennikach obiegać pogłoski o terminie zwołania delegacyj wspólnych; jedna z nich, niby z pewnego pochodząca źródła naznacza otwarcie sesyi delegacyj na ostatni tydzień września, a sesyi Rady państwa na ostatni tydzień października. Wszelkie kombinacye zdają się być jak na teraz przedwczesne.

Wewnętrzne sprawy Austryi, zwracały na siebie w ostatnich czasach często uwagę prasy zagranicznej. Artykuły najpoważniejszych dzienników francuskich i angielskich brzmią bardzo przychylnie o polityce obecnego gabinetu. Niedawno paryski *Siécle* podał artykuł na ten temat, w którym przedewszystkiem zaznaczył, że sesya sejmów krajowych wolną była od sporów konstytucyjnych, które dawniej odrywały reprezentacye krajowe od czynności ustawodawczych i administracyjnych. Mówiąc o kwestyi języka urzędowego *Siécle* słusznie karci prasę niemiecko-austryacką za to, że rzecz tendencyjnie przedstawia. Język niemiecki nie stracił swego stanowiska uprzywilejowanego, nie przestał być językiem urzędowym państwa. Stronnictwo wiernokonstytucyjne, mówi *Siécle*, widocznie obawia się, że jego zwolennicy w kołach urzędniczych będą zniewoleni usunąć się od wielu funkcyj urzędniczych z powodu nieznajomości języka czeskiego. Grają tu zatem rolę osobiste motywa i interesa.

Wczorajszy zjazd monarchów w Ischl należy w téj chwili obok sprawy czarnogórskiéj do najważniejszych wypadków politycznych. Nietylko dzienniki wiedeńskie, ale także prasa niemiecka widzą w nim akt wysokiéj polityki. Dzienniki niemieckie piszą teraz o różnicy zapatrywań między Bismarkiem a Gladstonem i wyprowadzają z niéj wprost wniosek o stosunku przyjaźni Austryi do Niemiec. Natomiast zjazd w Ischl widocznie nie dogadza Rosyi; *Nord* w obszernym artykule napomina księcia Milana i przestrzega go przed wpływami w Ischl, uderza na Austryę, jako nieprzyjaciółkę Słowian i szarpaną rozterkami narodowemi. Z każdego wiersza tego artykułu, widać gniew, że Porta ustąpiła w sprawie czarnogórskiéj.

Przed parą dniami wspomieliśmy o broszurze wzywającej do połączenia wszystkich chrześciańskich konserwatystów w Niemczech w jeden obóz obronny przeciw rozkładowemu liberalizmowi i judaizmowi. Obecnie znów w dziennikach liberalnych berlińskich jest wiele mowy o reorganizacyi stronnictw liberalnych. Sypią się zarzuty przeciw dotychczasowym przywódcom liberałów Laskerowi, Gneistowi, Benigsenowi, że popełnili wiele parlamentarnych i politycznych błędów. Są to przygotowania przed jesienną kampanią parlamentarną, które atoli, jak już tylokrotnie, rozbiją się o wpływ i urok osoby kanclerza. Nieprzyjdzie zapewne do koalicyi katolickiego stronnictwa centrum z wolnymi konserwatystami, którzy nie zwykli się kierować zasadami, ale idą za natchnieniem kanclerza — tem mniej zaś przypuszczać można reorganizacyę stronnictw liberalnych, w duchu niezawisłości i konsekwencyi zasad liberalnych.

Chargé d'affaires francuski przy Stolicy Św. Baccourt wyjechał z Rzymu. Pełnił on tymczasowo obowiązki reprezentanta Francyi, gdy p. Corcelles podał się do dymisyi za ostatnią zmianą gabinetu.

Rząd francuski ma wysłać p. Desprez na miejsce p. Baccourt, niewiadomo atoli czy w charakterze posła, czy zastępcy prowizorycznego. Przewidują bowiem, że jeśli rząd francuski nie wstrzyma dalszego wykonania dekretów przeciw zakonom, Stolica Św. nie będzie czekać, aby p. Freycinet poszedł za przykładem p. Frère Orban i odwoła swego nuncyusza mons. Czackiego. Wszelako przy rozprawach budżetowych obu Izb Zgromadzenia narodowego znakomitą większością utrzymała się pozycya na poselstwo przy Watykanie i tylko skrajni, nieprzejednani przemawiali za zerwaniem stosunków, wbrew interesom politycznym Francyi, które tego niedopuszczają. Dotąd też rząd francuski choć działał na wewnątrz stanowczo przeciw Kościołowi, unikał wszelkich starć dyplomatycznych ze Stolicą Św. i otaczał jej reprezentanta objawami czci i służnemi poręczeniami.

Uroczystości w Cherbourgu nie zakończyły się jeszcze, a według ostatnich depesz nieograniczą się tylko na owacyach dla Gambetty, ale będą tam także demonstracye przeciw admirałowi Ribourt.

P. Frère Orban ogłosił nową depeszę w odpowiedzi na depeszę kardynała Niny, sekretarza stanu. Jest to właściwie już tryplika, która dowodzi, że minister belgijski zestarzawszy się stracił wszelką miarę i względy przyzwoitości, że do jawnej złej wiary łączy zaciekłość polemisty.

W Szwajcaryi zamierzona jest nowa zmiana konstytucyi w duchu ścieśniającym autonomię kantonów. Rada związkowa zbiera się w tych dniach w Bernie, aby wziąć pod rozbiór dotyczący projekt ustawy.

Gladstone już pozdrowiał, przeniósł się nawet do Windsoru i zamierza zrobić wycieczkę morską zaleconą przez lekarzy jako dobry środek dla rekonwalescenta. Codziennie odbywają się w obu Izbach parlamentu gorące rozprawy dotyczące kwestyi wschodnich, Turcyi i Kabulu.

Oświadczenia pp. Dilkego i lorda Hartingtona, co do gotowości do akcyi w Turcyi, a gotowości do cofnięcia się w Kabulu, wywołują ostrą krytykę prasy trzymającej się tradycyi *old England* odświeżonej świetnem działaniem gabinetu Beaconsfielda. Wielka kampania odbędzie się dopiero, kiedy rząd przedłoży księgi błękitne z dokumentami o wpływie rosyjskim w Bułgaryi, o przebiegu konferencyj berlińskich i układach co do dalszych zbiorowych kroków. Najświeższe wiadomości z Irlandyi nie są wcale uspokajające.

Jest już tedy urzędowne potwierdzenie wiadomości, że Porta oświadczyła się gotową do odstąpienia Dulcigna, a nawet, o ile z wczorajszej depeszy wnosić można, rząd turecki rozwinie teraz potrzebną energię względem Albańczyków, skoro wysłał do Dulcigna ministra wojny z 4000 ludźmi; może tym razem nie zajdzie żaden niemiły a nie spodziewany wypadek, któryby dalszą nasuwał przeszkodę. Na pytanie, czy demonstracya flot została teraz zaniechaną, daje *Biereg* odpowiedź przeczącą. „Jest to rzeczą bardzo naturalną, pisze ten organ rządu rosyjskiego, że Porta ucieka się dziś do rozmaitych spekulacyj, aby przeszkodzić ukazaniu się zjednoczonej floty europejskiej ze swych brzegów. Jeżeli jednak dyplomaci stambulscy oświadczywszy gotowość spełnienia zobowiązań względem Czarnogóry, oddają się nadziei, że mocarstwa nie będą uważały za rzecz godną trudu wysłać swą flotę dla samej kwestyi grecko-tureckiej, to możemy stanowczo zapewnić, że mocarstwa nie odstąpią od obranej już przez siebie drogi, gdyż ona jedynie prowadzi do przywrócenia spokoju i porządku na półwyspie bałkańskim.“ Jest to jednak tylko zapatrywanie rosyjskie, które zdaje się więcej odpowiadać życzeniom gabinetu petersburskiego, niż faktom. Zresztą polityka tego gabinetu jest, jak zawsze dwulicową, albowiem Rosya z jednej strony pcha do akcyi przeciw Turcyi, z drugiej strony używa całego swego wpływu w Konstantynopolu, aby zachęcić sułtana i jego doradzców do oporu. Ta dwulicowość wypływa w sposób dość drastyczny z doniesień dwóch dzienników półurzędowych. I tak organ rosyjski *Biereg*, jak piszemy wyżej, zapewnia, że mocarstwa postanowiły wysłać swą flotę na wody tureckie także dla uregulowania kwestyi greckiej, organ zaś Porty *Vakit* donosi, że Rosya poleciła oznajmić, iż sprzeciwi się wszelkiemu środkowi przymusowemu w sprawie wschodniej. Tak więc Rosya wierną jest swej dawnej polityce opartej na dwulicowości i intrydze.

Onegdaj donieśliśmy za *N. fr. Presse*, że dziekan ciała dyplomatycznego w Konstantynopolu wręczył Porcie dodatek do drugiej noty zbiorowej zawierającej trasę graniczną na wypadek cesyi Dulcigna. Dziś czytamy w *Nordd. Allg. Ztg*, że w Berlinie nie o tem nie wiadomo.

Okólnik Porty, o którym wspomina w liście swym wyżéj zamieszczonym, korespondent nasz wiedeński (□) nosi datę 8 b. m., brzmi zaś jak następuje: Dnia 26go r. b. lipca oddział 420 emigrantów przybywających z Palanki rozłożył się obozem o półtory godziny drogi od linii demarkacyjnéj, kiedy w chwili gdy noc zapadła, sześciu ludzi zbrojnych ukazało się i wezwało ich do wydania im koni. Emigranci oparli się temu, napastnicy bułgarscy cofnęli się, aby na nowo się pojawić w sile 80 ludzi zbrojnych w strzelby, rewolwery i jatagany. Obóz został zniszczony i zrabowany. Z początku emigranci zachowywali się biernie, ale gdy napastnicy zaczęli się rzucać na ich kobiety, stawili opór o ile mogli. Bułgarowie dali wtenczas ognia. Zabito dziesięciu emigrantów a jednego raniono. Zrabowano ich niemal całkowicie, a Bułgarowie uprowadzili 12 koni i 6 wołów. Fakta te powszechnie znane, nie wymagają komentarzy. Zostawiamy poczuciu gabinetów staranie, aby zapobiedz odnawianiu się podobnych, oburzających czynów.“

O konspiracyi bułgarskiej pisze wiedeński korespondent *Daily Telegraph*: Według wiadomości, jakie z źródła autentycznego otrzymałem z Sofii, zamierzony ruch unionistyczny przybierze rozmiary nierównie większe, niż to z początku przypuszczano. Inicyatorowie tego ruchu mają nadzieję, że w Bułgaryi i Wschodniej Rumelii będą mieli pod swojemi rozkazami blisko 140 tysięcy ludzi. Celem zaś tego ruchu nie ma być tylko połączenie Wschodniej Rumelii z Bułgaryą. Jest tu ukryty jeszcze dalszy cel a mianowicie zajęcie napowrót Dobruczy, należącej teraz do Rumunii. Prawie wszystkie sprawozdania są zgodne w tem, że stosunki w Bułgaryi są coraz groźniejsze. Według doniesień wiedeńskiej *Presse*, we Wschodniej Rumelii jest już wszystko przygotowane do wybuchu na przypadek, gdyby sprawa granic greckich lub czarnogórskich miała dać powód do nowych zawikłań na bałkańskim półwyspie. Zasiłki w pieniądzach i broni przesyłane są teraz z Rosyi już nie przez Bułgaryę jak dotychczas, lecz wprost do Wschodniej Rumelii. Stowarzyszenia gimnastyczne, których rozwiązanie Porta kategorycznie nakazała, ćwiczą się gorliwiej niż kiedykolwiek w robieniu bronią, gimnastycy odbywają warty i pomagają milicyi i żandarmeryi w pełnieniu służby bezpieczeństwa. Rozkazy gubernatora i jenerałów nie są w stanie temu przeszkodzić. Prefekci i dowodzący rosyjscy oficerowie działają w porozumieniu, popierając agitacyę jak najsilniej, a postawa Aleko-baszy dwuznacznością swoją powiększa jeszcze niebezpieczeństwo. Wobec tych doniesień wiedeńskiego dziennika zanotować należy, iż *Journal de St. Petersb.* oświadcza, iż wszystkie doniesienia o przesyłce broni i ochotników rosyjskich do Bułgaryi, któremi przepełnione są dzienniki europejskie, są wymysłami tureckiemi, podnoszonemi z przesadą przez prasę europejską.

Zaprzeczają dziś z Petersburga, jakoby do komisyi mającej podjąć rewizyę ustawodawstwa rosyjskiego powołani byćmieli członkowie prasy; komisya ma tylko porozumiewać się z nimi.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Ischl 11 sierp. Cesarz austryacki przywiózł na obiad Cesarza niemieckiego a potem towarzyszył mu do hotelu. Wzajemne stosunki monarchów są najserdeczniejsze. Wieczorem obaj monarchowie odwiedzili teatr, który był przepełniony.

Sztrasburg 11 sierpnia. Minister Hofmann został mianowany sekretarzem stanu dla Alzacyi i Lotaryngii.

Londyn 11 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Dilke, że w zasadzie prawdziwą jest wiadomość, iż Porta zawezwaną została do wzięcia udziału w środkach przymusowych przeciw Albańczykom dla uporządkowania sprawy czarnogórskiej. Według wiadomości z Kandaharu z 6 b. m. Eyub chan znajduje się w Kohasanie o 6 mil od Kandaharu. Przygotowania do obrony miasta już zupełnie ukończone. Miasto otrzymało żywność na 35 dni dai oprócz paszy dla koni.

Kursa. — Wiedeń 11-go sierpnia 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 72·80 — Renta srebrna 73·70. — Renta złota 87·90 — Losy z r. 1860 130·25· —· Akcye Banku Narodowego 820·—. — Akcye kredytowe 274·75. — Londyn 117·60. — Srebro —·—. Napoleony 9·33½. — Lombardy 81·—. — Losy z roku 1864 175·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 275·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 147·50· — Anglo-Bank 132·— Obligacye indemn. galic. 97·50. — Losy prem. węgierskie 112·50 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 131·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 170·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·90. — Marki 57·65 Ruble 122·75. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 99·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

☛ Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy:* / *pośpieszny:* / *wieczorny:*
Kraków odjazd: . 10.48 rano — 9.18 wiecz. — 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . 9.7 wiecz. — 5.20 rano — 11 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.44 po poł.

Do Wiednia: *osob.* / *pośpieszny* / *mięszany* / *osobowy*
Kraków odjazd: 5.40 ran. — 6.55 ran. — 9.30 ran. — 5.30 w. 3 pop.
Wiedeń: przyj.: 7.13 wie. — 4.19 p. po. — 4.5 ran. — i 12.5 p. 5.10.

Do Prus: O godzinie 5.40 rano osobowy,
„ „ 6.55 „ pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 do południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o godzinie 7.50. — Drugi pociąg (kuryerski, nocny) do Warszawy (tylko I i II klasa) odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 5 min. 30 wiecz.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osobowy:* / *mieszany:* / *pośpieszny.*
Lwów odjazd: 4.49 rano — 4.33 wiecz. — 10.30 w nocy
Kraków przyjazd: 2.38 pop. — 5.10 rano — 6.48 rano

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 8.7 wiecz.

Z Wiednia: *osobowy:* / *pośpieszny:* / *mieszany:* / *osobowy*
Wiedeń odjazd: 8 r. — 11— r. — 5 wiecz. — 8.30 wiec.
Kraków przyjazd: 9.40 w. — 8.30 w. — 11.5 p. p. — 9.45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 10 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 9.45 rano osob. 5.45 wiecz. mieszany

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 11 sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 25	123 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 62	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 48	5 50
20 frankówka	9 30	9 40
Imperyał ważny	9 56	9 68
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	100 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 25	99 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 50	92 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 50	99 —
6% listy zastawne Banku hipot.	101 25	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	102 —	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 — rub. i kop.	99 — rub. i kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król. Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	273 —	275 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	165 50	167 50
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 25
Losy miasta Stanisławowa	25 50	27 50

Wiedeń 10 sierp.

		płacą	żądają
Obligi długu państwa.			
4⅕% Renta papierowa		72 50	72 65
4⅕% Renta srebrna		73 30	73 45
4% Renta złota		87 60	87 75
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.		125 50	126 25
4% „ „ 1860 „ 500 „		130 25	130 75
4% „ „ 1860 „ 100 „		133 —	133 50
„ „ 1864 „ 100 „		174 75	175 25
„ „ 1864 „ 50 „		174 50	175 —
Losy Como-Renten		— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.			
Czeskie	10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie	„ „	97 75	98 75
Galicyjskie	„ „	97 60	98 —
Morawskie	„ „	103 50	104 50
Niższo-Austryackie	„ „	105 50	106 —
Wyższo-Austryackie	„ „	102 50	— —
Szlązkie	„ „	99 —	— —
Styryjskie	„ „	103 50	104 25
Siedmiogrodzkie	7% „	93 10	93 75
Węgierskie	„ „	94 25	94 75
Węgier. z klauz. 1867	„ „	93 25	93 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej		124 50	125 —
6% Renta węgierska złota		108 30	108 45
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)		86 25	— —
Akcye bankowe.			
Anglo-austryackiego Banku	120 złr.	129 25	129 50
Boden-Credit węgierskie	140 „	— —	— —
„ „ austryackie	80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze.	160 „	274 —	274 25
„ „ węgierskie	200 „	254 50	254 75
Depositen-Bank	200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż.-austr.	500 „	770 —	775 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem.	200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.)	600 „	820 —	821 —
Unionbank	100 „	109 10	109 30
Verkehrsbank ogólny	140 „	129 75	130 25
Wied. Bankverein	100 „	133 25	133 50
Akcye kolei.			
Albrechta	200 złr. bez %	74 —	75 —
Alföld-Fiume	200 „ 5%	156 75	157 25
Donau-Dampfsch.-Ges.	525 złr. 5%	577 —	578 —
Elżbiety	210 „ „	190 25	190 75
Linz-Budweis	200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol.	200 „ „	159 50	160 —
Ferdynanda Nordbahn	1050 „ „	2472	2477
Franciszka Józefa	200 „ „	168 50	169 —
Gal. Karola Ludwika	210 „ „	274 25	274 75
Koszycko-Oderberg.	200 „ „	131 50	131 75
Lwowsko-Cern.-Jassy	200 „ „	166 25	166 75
Nordwest austr.	200 „ „	170 50	171 —
„ Lit. B.	200 „ „	180 —	180 50
Rudolfa	200 „ „	162 50	163 —
Siedmiogrodzka I	200 „ „	138 —	138 50
Staats-Eisenb.Gesell.	200 „ „	278 75	279 25
Südbbahn (Lombardy)	200 „ „	80 50	81 —
Theissbahn (Cisańska)	200 „ „	245 50	246 —
Węg. gal. Łupkowska	200 „ „	143 50	144 —
„ Nord-Ost	200 „ „	147 50	148 —
„ Westb. Stuhlw.	200 „ „	148 75	149 25
Listy zastawne.			
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat		95 —	97 —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne		117 —	117 30
5% „ „ „ papier. 33 lat		101 50	102 —
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat		101 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat		106 50	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat		99 —	100 —
5½% „ „ „ złote 36 lat		95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.		92 —	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.		98 —	98 50
5% „ „ „ nowe 37 lat		98 —	98 50
6% „ Banku Hipot. lwow.		101 75	102 10
6% „ Banku Włość. lwow.		102 —	103 —
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.		104 45	104 60
5% Szlązko-a str Boden-Kredit-Anstalt		101 50	102 25
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat		100 —	100 50
5½% „ Boden-Kredit-Institut		101 75	102 —
Priorytety kolei.			
Albrechta	300 złr. 5%	89 20	89 50
Alföld-Fiume	200 „	89 75	90 25
„ Em. 1874	200 „	88 90	89 30
Donau-Dampfsch.	100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety	100 złr. 4½%	99 —	99 30
„ Em. 1862 r.	300 „	98 50	99 —
Elżbiety Linz-Budweis	200 złr. 5%	101 20	101 60
„ Em. 1870	200 „	99 75	100 25
„ Em. 1872	200 „	102 30	102 60
„ Salzb.Tyr. 1873	200 „	100 —	100 25
Eperies-Tarn. węg. część	300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k.	złr. 4½%	105 75	— —
„ „ wal. a.	„	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72	5%	105 75	106 —
„ poż. 14 milion, 1872	„	108 50	109 —
„ poż. 1876 r.	100 „	108 —	— —
Franc. Józefa Em. 1867	200 „	101 20	101 50
„ „ Em. 1873	200 „	100 50	101 —
Gal.-Kar.-Lud. I Em.	300 „	104 25	104 50
„ „ II „ 1867	300 „	102 50	103 —
„ „ III „ 1871	300 „	102 —	103 —
Koszycko-Oderb.	200 „	90 —	90 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865	300 złr. 4½%	91 50	92 —
„ „ II „ 1867	300 złr. 5%	95 —	96 —
„ „ III „ 1868	300 „	90 —	90 50
„ „ IV „ 1872	300 „	89 —	— —
Nordwestb. austr.	200 „	101 50	101 90
„ „ Lit. B.	200 „	99 80	100 —
„ „ Em. 1874	200 „	119 —	119 50
Rudolfa	300 „	97 —	97 25
„ Em. 1869	300 „	94 50	95 —
„ Em. 1872	300 „	94 50	95 —
„ Salzka. gut. zł.	200 „	113 50	— —
Siedmiogrodzkiej I	200 „	83 20	83 60
Staatseisenbahn fr. 500	złr. 3%	177 75	— —
Südbahn (Lombardy)	500 fr. „	122 25	122 75
„	200 złr. 5%	109 75	110 —
Theissb.-Gesell.	„	100 25	— —
Węg. gal. Łupkow.	200 „	86 50	87 —
„ „ II Em.	200 „	83 25	83 75
„ Nordost	300 „	84 75	85 25
„ „ złotem	200 „	102 50	103 50
„ Westbahn	200 „	90 —	90 50
„ „ Em. 1874	200 „	— —	89 —
Losy.			
5% Donau Regul.	100 złr.	112 25	112 50
Premiowe Wiedeńskie	100 „	118 20	118 40
„ Węgierskie	100 „	112 75	113 —
3% „ Tureckie	400 fr.	13 50	14 —
Kredytowe	100 złr.	177 75	178 25
Clary	42 „	42 50	43 50
4% Donau-Dampfsch.	105 „	105 —	105 50
Inspruku	20 „	23 50	24 —
Keglewicha	10½ „	16 50	17 —
Krakowskie	20 „	19 70	19 90
Ofner (miasta udy)	40 „	40 50	41 —
Palffy	42 „	41 25	41 75
Rudolfa	10½ „	18 —	18 50
Salma	42 „	50 —	51 —
Salzburgskie	20 „	22 50	22 75
St. Genois	42 „	47 25	47 50
Stanisławowskie	20 „	26 —	27 —
4½% Tryesteńskie	105 „	125 75	— —
4% „	50 „	65 —	— —
Waldsteina	21 „	32 25	32 75
Windischgrätza	21 „	42 —	42 50
Waluty.			
Dukaty ważne		5 54	5 55
20-frankówki		9 33	9 34
Imperyały rosyjskie		9 62	9 64
Funty sterl. angielskie		11 75	11 80
Listy tureckie złote		10 62	10 64
Marki niemieckie za 100 marek		57 60	57 70
Ruble papierowe za 100		122 50	123 —

Lwów 10 sierp.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 80	98 80
4% „ „ „ „	91 50	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 80	98 80
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 70	102 70
6% „ „ „ włościań. gal.	101 50	103 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 20	98 20
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 9 sierp.

	płacą rub.	kop.	żądają rub.	kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	99	75
kupon	—	—	52	
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	50
kupon	—	—	65	
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	—
kupon	—	—	075	

Czcionkami Drukarni „CZASU"

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński